

Wywiad z Ewaldem Stefanem Pollok do jednej z śląskich gazet

1 Skąd się wziął pomysł stworzenia internetowej gazety Silesia-Schlesien i od jak dawna ona istnieje?

Kiedy czytam polskie gazety, książki i słucham radia czy TV, to bardzo często denerwują mnie podawane informacje. Dziwię się, że oszukuje się własnych obywateli nie mówiąc im prawdy. Przykładowo, prof. dr hab. z Opola w książce napisał, że Śląsk zdobyły w bezpośredniej walce Prusy. Czyli postawił historię na głowie. Śląsk przeszedł do Böhmen (Czechy), które były częścią składową Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i został w Trenczynie przez Kazimierza Wielkiego oddany "po wsze czasy". bla... Narodu Niemieckiego. Kazimierz Wielki w 13.. r w Trenczynie zrzekł się Śląska na rzecz ?????? „po wsze czasy”.
Gazeta internetowa www.silesia-schlesien.com istnieje 8 lat. Każdy nowy numer czytany jest przez ponad 100 tys. osób z 58 krajów, przykładowo z Australii, Argentyny, Indii, Tajwanu, USA. Najwięcej czytelników mamy z Polski i Niemiec .

2. Jakie tematy poruszacie i kto pisze na Waszych łamach.

Zajmujemy się przede wszystkim historią. Chcemy społeczeństwu polskiemu i niemieckiemu przedstawić tą prawdziwą historię, a nie tę, wyprodukowaną za czasów komuny i często do dziś powielaną. Przykładem niech będą, powojenne obozy koncentracyjne. Kto w Polsce o nich wie? Jednostki. Badałem tę sprawę i dotychczas odnalazłem odpowiednie dokumenty na istnienie 1312 większych lub mniejszych obozów. Kiedy o tym napisałem w SILESII odezwało się "Życie Warszawy", "Rzeczpospolita" i cała masa innych gazet z "Dziennikiem Zachodnim" włącznie, atakując mnie tak, jak gdybym doprowadził do wybuchu trzeciej wojny. Prof. W. Kulesza z pionu śledczego IPN-u stwierdził, iż "ten historyk znieważa naród polski" a kilka dni później pogroził mi w prasie mówiąc, że jeden z paragrafów IPN-u przewiduje do 3 lat więzienia za publiczne pomawianie "Narodu Polskiego". Do dyskusji włączyli się W. Bartoszewski, jako doradca rządu, minister kultury i Muzeum w Oświęcimiu. Oskarżano mnie o napisanie nieprawdy. Ministerstwo Sprawiedliwości zainteresowało się tą sprawą, między innymi dlatego, że do bielskiej prokuratury wpłynął wniosek o ściganie mnie międzynarodowym listem gończym. Bielscy prokuratorzy nie widzieli żadnych znamion obrażania narodu. W międzyczasie już niektórzy profesorowie potwierdzają moje badania. Pierwszy zawsze musi dostać po głowie.

Piszą u nas profesorowie z Polski, Niemiec, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Finlandii. Naukowcy, którzy znają historię i nie muszą się bać cenzury. Ostatnio nawiązaliśmy kontakt z prof. z Japonii, który zrobił doktorat w Berlinie pisząc o stosunkach polsko-niemieckich.

O niektórych sprawach się w Polsce nie pisze, choćby o ultimatum złożonym rządowi czeskiemu w sprawie Zaolzia. Dostarczono je o 23.55 a do 12.00 następnego dnia Czesi mieli scedować Zaolzie Polsce bo inaczej Wojsko Polskie wejdzie na terytorium Czech. Nie wspomina się również o ultimatum z Litwą. To było trochę dłuższe, bo aż 48 godzinne. Litwa po odebraniu jej przez Polskę Wilna i Kowna, nie chciała utrzymywać żadnych stosunków z Polską. Beck tym ultimatum zmusił ich do nawiązania stosunków dyplomatycznych i otwarcia granic dla handlu, bo gdyby nie

"Wojsko Polskie stoi u Waszych granic" a Rydz Śmigły specjalnie pojechał do Kowna. My informujemy naszych czytelników o tym.

3. Dlaczego, Pana zdaniem, historia polska wciąż wywołuje tyle emocji a czasem nawet agresji?

To jest łatwe do wyjaśnienia. Jeżeli cały czas, również przed drugą wojną pisano nieprawdę, zmieniano i upiększano ją, to byliśmy zdania, że to czego uczą w szkole, piszą w książkach czy gazetach, jest i musi być prawdą. A tu ktoś nagle tą dobrą, wspaniałą atmosferę burzy, to powoduje agresję, bo się zwyczajnie temu komuś nie wierzy i pyta, dlaczego on to nam robi? Takie same reakcje, buntu, niedowierzania były w Niemczech, kiedy pokazano ludziom co robili Niemcy w czasie wojny. Częste dyskusje na ten temat, oswojenie ludzi z gorzką prawdą sprawiły, że prawda stała się ogólnodostępna i dziś nikt już jej nie neguje.

Cytowany wcześniej prof. Kulesza również zareagował emocjonalnie, żeby nie powiedzieć agresywnie : "Nikt nie zmusi mnie do tego, aby obozy w powojennej Polsce nazywać "koncentracyjnymi". Jako człowiek wykształcony doskonale wiedział, że obozy były. A jego wypowiedz "Nikt nie zmusi mnie do tego, aby obozy w powojennej Polsce nazywać "koncentracyjnymi". Oznacza, że były, tylko on tego tak nie nazwie.

Niedawno byłem w Tuszynie k. Łodzi i w luźnej rozmowie mówiliśmy o różnych aspektach polskiej historii i kiedy padło słowo na temat polskich powojennych obozów koncentracyjnych, pan domu oburzył się: "Nigdy po wojnie takich obozów nie było". Atmosfera stała się napięta, dopiero córka, [dobrze rozeznaną w arkanach historii] powiedziała "Tato, były". "To jak ja mogę o nich nie wiedzieć?", tu ja dodałem "bo to było i jest nadal tematem tabu." Zapytałem czy słyszał, że w Sikławie, kilka kilometrów od jego zamieszkania był obóz, jeden z najcięższych w Polsce. Jego zdziwienie było wielkie i zapewne nam nie uwierzył.

4. Czy w Niemczech istnieje środowisko Śląskie, Ślązaków świadomych swojej tożsamości.

Oczywiście. Co roku są ogólnoniemieckie spotkania Ślązaków i Górnos Ślązaków. Każdy prawie powiat ma swoją organizację, w której byli mieszkańcy spotykają się, śpiewają śląskie pieśni, po śląsku i niemiecku. W kilku miejscowościach są kościoły św. Anny, gdzie co roku idą procesje do "św. Anny". Nie zapominajmy, że Ślązakami mogą być i są także osoby nie znające naszego teraźniejszego śląskiego języka. Historia tak to pogmatwała.

5. Jakie drażliwe tematy udało się Panu do tej pory poruszyć, czego one dotyczyły, jakie opinie Pan usłyszał na ich temat?

Długo walczyłem z Muzeum w Oświęcimiu, z ministrem kultury i kilkoma innymi ważnymi osobami, aby w końcu powiedziano, że po wojnie w Oświęcimiu nadal zamykano i więziono ludzi. Nikt nie chciał przyznać, że w tym samym Oświęcimiu, w którym w czasie wojny Niemcy uczynili tyle złego Polacy zamykali i więzili Niemców i Ślązaków.

Sprawę rozpoczął p. Jańcza, którego ojciec zmarł w powojennym Oświęcimiu a on chciał jedynie małej tabliczki upamiętniającej śmierć ojca i innych ludzi, którzy tam oddali swoje życie. Udało mi się odnaleźć wyciągi akt zgonu ponad 100 osób. Władze musiały się ugiąć. W ubiegłym roku w Oświęcimiu powieszono małą tablicę informacyjną potwierdzającą istnienie powojennego obozu.

Także sprawa Wieży Spadochronowej w Katowicach była przez dłuższy czas na wokandzie. Co roku świętuje się tam kolejną rocznicę harcerskiej obrony Katowic. Obchody jednej z nich uświetnił swoją obecnością Prezydent RP. A tam żadnej obrony nigdy nie było. Wszystko wysłał sobie z palca niejaki Gołba i napisał o tym w książce. Uniwersytet Katowicki zamierzał zorganizować konferencję naukową na ten temat, ale jakoś jeszcze do tego nie doszło.

Miałem przyjemność uczestniczyć w konferencji naukowej na Uniwersytecie Opolskim dotyczącej 90 rocznicy powstania śląskiego. Wygłosiłem swój referat jak 28 innych naukowców. Wszystkie odczyty miały ukazać się w wydaniu książkowym. Książkę wydano, tylko mojego referatu w niej nie zamieszczono. Do dziś nie wiem dlaczego, bo cenzury przecież już nie ma

(Informacja dla Pani: Jeżeli jest Pani zainteresowana tematem i zechce mi podać swój adres to w najbliższych dniach otrzyma Pani książkę z tym odczytem, która wydałem sam bo uznałem, że jest to temat ważny i to powinno się ukazać.)

A opinie jakie słyszę? No cóż.. są bardzo różne – począwszy od gratulacji, słów podziwu za odwagę po stek wyzwisk, których nie będę tu cytował.

6. Dlaczego w polskiej historiografii wciąż pokutuje postać Niemca, jako złego okupanta? Czy można to zmienić?

To jest częściowo zrozumiałe. Okupanta nikt nie lubi. Na Ukrainie właśnie ukazał się artykuł na temat polskiej okupacji Ukrainy (będzie w najnowszym numerze SILESII). Niemcy często nie przebierali w środkach w stosunku do Polaków. Można zrozumieć, że osoby pamiętające tamte czasy mają uraz do Niemców. Problem jednak tkwi w tym, że w polskich mediach nadal pisze się i mówi, jak za „starych, dobrych czasów” o rzeczach, których nigdy nie było, czy też rozdmuchuje się drobiazgi. pielęgnowując portret złego Niemca, co to „Polakowi nigdy nie będzie bratem”. Weźmy przykład p. Steinbach, która na okładce *Wprost* w mundurze SS siedzi okrakiem na kanclerzu Niemiec Schröderze, albo pani kanclerz Merkel w uniformie SS, czy też sprawa p. Arciszewskiej, która wywiesiła i wysłała plakaty również do Niemiec, w których insynuuje, że Steinbach miała coś wspólnego z SS Jak mogła, kiedy urodziła się w 1943 r. Sąd w Kolonii skazał Arciszewską na 50 tys. euro grzywny za pomówienia, grożąc przy następnym takim wyskoku karą 500.000 euro. Kto te 50 tys. euro zapłaci? Zapewne podatnicy. Takie i inne artykuły pozostają w głowach obywateli i utrwalają wiedzę nabytą w szkole.

W Polsce żyje już trzecie pokolenie powojenne a jednak często słyszy się słowa nienawiści skierowane pod adresem Niemców i Ślązaków. Szczególnie przykre jest, gdy padają one z ust młodzieży.

Czy nie nadszedł już czas, by w końcu zgodnie żyć. Nie zapominajmy, że w Niemczech żyje również trzecie pokolenie, które niczemu nie jest winne.

